

- Co mnie z nią łączy? Kochamy się. To znaczy, ją kocham, a ona...

Jagoda ma delikatne, smukłe palce. Tego jestem pewien. Opalone i lśniące na białym tle tańczą, jak ręce mulatki.

J, a, g, o, d, a. Uwielbiam pisać to imię. Migdałowe paznokcie, pomalowane starannie kolorową farbą, przyciągają wzrok. J, a, g, o, d, a. Odkąd ją poznałem tych sześć liter rozmnożyło się jak szarańcza i biega po mojej głowie. Niszczy wszystko, co jej nie dotyczy, a każdą wolną przestrzeń wypełnia sobą.

- Kiedy ją spotkałem? Trzy? Nie. Cztery lata temu...

Po raz pierwszy zobaczyłem ją u Pawła. Mieszkał na peryferiach miasta, a choć okolica była nowobogacka, jego dom przypominał raczej rozpadającą się chatkę, otrzymaną w spadku po babci, niż willę. Wy różniał się spośród pięknych i brzydkich, ale jakże okazałych budynków z nowymi świecącymi dachami oraz kostką brukową na podjeździe. Straszyl zardzewiałą, skrzypiącą furtką, gankiem, którego okna powinny zostać wymienione co najmniej dziesięć lat wcześniej. Surowy i minimalistyczny wystój, drewniane, zniszczone podłogi zamiast nowoczesnych paneli i stary kaflowy piec.

Nie było to miejsce dla rozkapryszonych pańienek z wielkich korporacji, modnisi w krótkich spódniczkach czy delikatnych mimoz, mdlejących na widok pająka. Dlatego zdziwiłem się, gdy weszła tam Jaga. "Wyfiokowana, pusta biurwa, która na pewno nie słuca Nory Jones"- pomyślałem.

Granatowe, wysokie szpilki wbijały się w drewnianą podłogę w kuchni. Stukały nienaturalnie, a w parze z rowerem Pawła, który stał oparty o parapet wyglądały dziwacznie.

Zanim się dobrze przywitała, usiadła na ten rower i śmiejąc się naciskała na dzwonek. Udawała, że jedzie i wyprzedza przechodniów. Co to głupie przedstawienie miało znaczyć? Chciała pokazać, że potrafi być zabawna i spontaniczna? Dla mnie to było żalosne! Chociaż Pawłowi się podobało. Może dlatego, że seksownie wypinała pośladki, a może dlatego, że po prostu go podrywała.

Ja natomiast wciąż wyczuwałem w niej jakiś fałsz. Niesłusznie, jak się potem okazało. Nigdy bym nie pomyślał, że była wtedy zestresowana. Ona?! Pewna siebie, wręcz narcystyczna. Obnosząca się ze swoją urodą i tym, co ma do powiedzenia, jak kura przewodniczka. Wydawało mi się, że słyszę: "ko, ko, ko, ko", a to tylko Jagoda tokowała: "ja to, ja tamto, ja tak, ja inaczej". Cyniczna i ironiczna w rozmowie. Sprawiała wrażenie, jakby uważała się za lepszą od innych. Innych ludzi, a przede wszystkim innych kobiet. Cóż za zadufanie i pycha. Ohyda! Dobrze, że zdjęła potem jasny żakiecik, bo wyglądała w nim jak u cioci na imieninach. Elegantka. Tak bym ją wtedy określił. Trzymała ludzi na dystans, a wyprasowana bluzeczka bardzo jej w tym pomagała.

Wydawało mi się, że nie pasowała ani do Pawła, ani do jego domu, ani do mnie. Jednak zmieniłem zdanie już pierwszego wieczora.

Siedzieliśmy we troje w kuchni, Jagoda mówiła coraz ciszej. Brzmiała nisko, ze wszech miar erotycznie, jak Cassandra w "Someday My Prince Will Come". Paweł na pytanie, jaka jest ta płyta, zawsze odpowiadał: "Cała jest taka, że słuchasz i chcesz się zakochać". Miał rację. Z muzyką oczywiście...

Z Jagodą też. Zaczynałem mu zazdrościć. Po kilku godzinach rozmowy czułem zaciskającą się nade mną sieć uplecioną z jej zdań, pólśłówek i niedomówień. Nie wyplątałem się do dziś.

- Czy mam ochotę na wino? Nie wiem, nie piję. Ona tak.

Jak każda kobieta po jednej lampce robi się weselsza, a po dwóch nostalgiczna. Przy trzeciej zaczyna zakręcać swoje czarne, proste włosy na palce.

A palce ma piękne, smukłe... i delikatne, śniade dłonie. Tak, już to mówiłem. Nic na to nie poradzę, że jej ręce stały się moją obsesją.

Dziś znowu pachniały pomarańczami. Do tego pomalowała paznokcie tak, jak lubię najbardziej - wszystkie na beżowo, poza serdecznym palcem, którego wyróżniła amarantem. Znam się na kolorach. Jestem pewien, że maluje je dla mnie. Abym nie tylko czuł, ale widział jak niebanalnie uderza w klawiaturę. "Stuk, stuk, stuk" - znowu pisze, a ja nie mogę opanować podniecenia.

- Jak to się zaczęło? Przez Pawła.

- Nie musisz wracać do domu, możesz napisać to u mnie. Pożyczę ci laptopa. Siadaj, zrobię pyszną kolację - kusił. Została...

"Stuk, stuk, stuk...". Gdy pisała stawała się tylko moja. Zaczynałem żyć, gdy siadała nieruchomo i patrzyła na mnie.

Co z tego, że Paweł jest teraz jej mężem? Odkąd się mnie pozbył i podarował Jagodzie, to właśnie JA - biały Mac najczęściej obcuje z jej duszą i rękoma.

A ręce ma piękne, smukłe palce dotykają mnie delikatnie...

- Właśnie napisała pierwszy tekst o mnie! To musi być miłość!

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Jaga, dodano 19.02.2016 20:21

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.